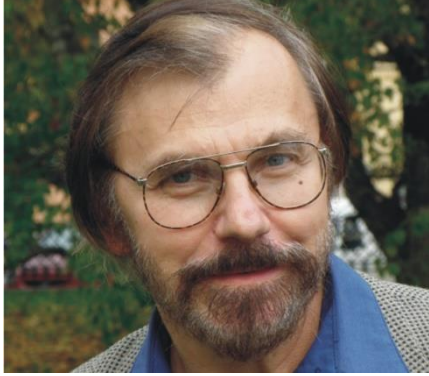


Listy do Pani A. (146)



Przeciętność i zabobon

Droga Pani!

Obecne wydarzenia nie napawają nas radością. Często staramy się oddalić od siebie wszystko, co dzieje się na świecie. Ludzie szaleją i panikują z powodu koronawirusa, inni znów bezczelnie lekceważą pandemię, nie noszą maseczek, choć dla niektórych zakryta twarz to błogosławieństwo. Wiele jest niebezpieczeństw. Kto z mieszkańców Bejrutu przypuszczał, że z powodu karygodnych zaniedbań nastąpi zagłada połowy miasta? Nie wiem, czy za godzinę nie wydarzy się coś, co mnie i innych zmiecie z powierzchni Ziemi. A może i całą Ziemię? Wtedy byłoby mniej żal...

Andrzej Krzysztof Torbus w „Obrachunkach osobistych” napisał: *nie ma powrotu do Tylicza / bogowie nam umarli wszyscy / gór ci-życie intruz czas zakrzywał / miłości deszcz rzęsi-ży zniszczył*. W tych czterech wersach Andrzej powiedział wiele. Pani jest w tej sytuacji, że świat znany od dziecka jeszcze się tak bardzo nie zmienił. Powolny proces zmian jeszcze jest niedostrzegalny niczym ruch wskazówek zegara; dopiero po pewnym czasie zauważamy, że są już one w innym miejscu. I nie myśli Pani, że coś już bezpowrotnie się kończy. Ale i my, starsi, choć wiemy, że nie ma powrotu, to jednak mamy nadzieję, że ów Tylicz znów stanie się naszą – jak dawniej – bezpieczną krainą.

Poetów z grupy Tykicz: Andrzeja Krzysztofa Torbusa, Adama Ziemanina, Andrzeja Warzechę poznałem na uroczystościach rozdania nagród Łódzkiej Wiosny Poetów. To były czasy! Konkursowe laury dopingowały nas do pracy, a jako zupełnie młodzi ludzie nosiliśmy buławy, może nie w tornistrach, ale w zeszytach z wierszami. Po prostu byliśmy młodzi. W naszych oczach siłą rzeczy inaczej wyglądał świat. Może dziś jest podobny, tylko nasze stare, przechodzone oczęta wielu rzeczy już nie dostrzegają? Z niejaką zazdrością muszę stwierdzić, że Pani to jeszcze nie dotyczy.

Cóż nam pozostaje? Ucieczka w świat poezji? Nie jest to jednak świat ułudy, bo w

poezji zawiera się pewne doświadczenie autorskie; doświadczenie świata jak najbardziej realnego; dotknięcie uniwersalnych problemów, obecnych w kulturze ludzkiej od zarania. Świetnym przykładem niechaj tu będzie poemat „Pasja” Urszuli Benki. Utwór niezwykle ciekawy, wielowarstwowy, uniwersalny.

Kapitałnym zabiegiem jest wprowadzenie do utworu części „Stacja IV Według Tłuszcz”. Owa „tłuszcz” odzwierciedla przekrój społeczny znany każdej, także i współczesnej, epoce. Ta część poematu rozpisana jest na głosy, a występują tu charakterystyczne, choć anonimowe, postacie z tłumu: Baba, Grubas, Przechodzień, Handlarka, Kupiec, Pracznia, Faryzeusz, Młokos. W tym „tłumie” każdy z nas może się odnaleźć, rozpoznać, bo każdy na swój sposób jest świadkiem i uczestnikiem wielkopomnych wydarzeń, wyjętych znowu z granic czasowych; wydarzeń dziejących się stale tu i teraz w wymiarach psychologicznych. Podkreśla to wiarygodność tej poezji.

Mówi poetka – oczywiście nie wprost – o względności poznania. Zobaczmy: tłum stoi, plotkuje, relacjonuje wydarzenia. Okazuje się jednak, że patrząc mniej więcej na to samo, każdy widzi co innego, inaczej rzeczywistość interpretuje, inne sprawy postrzega jako rzeczy ważne.

Stacja IV dobitnie podkreśla uniwersalizm całego utworu. Prawdy metafizyczne znowu wymykają się skutecznie jakimkolwiek dogmatom. To „wymykanie się” jest z jednej strony świadectwem ogólnej ułomności naszego poznania, z drugiej stanowi motor wszelkiej twórczości, co doskonale widać podczas lektury „Pasji Jezusa z Nazaretu”.

Język poezji Urszuli Benki jest bardzo ekspresyjny. Odkrywa nie tylko nowe sensy w uniwersalnej historii, ale też tworzy zaskakujące obrazy. Posługuje się celną metaforą. Powstaje nowa poetycka relacja, jakże inna od znanych nam konwencjonalnych przedstawień. Tutaj „Pasja” przestała być tylko chwalebna (czy „pięknie” napisana) historią, ale została wpleciona w najgłębszą realność ludzkiego życia. To już nie jednostkowe wydarzenie, nie tylko opowieść, ale wielkie i nieprzerwane „dzianie się” w całej rzeczywistości. Jest to utwór trudny, nowatorski zarówno w warstwie językowej, jak i przesłań.

Skoro jesteśmy przy „Stacji IV Według Tłuszcz”, warto dodać, że ta część poematu jest bardzo sceniczna. W dialogu pomiędzy postaciami narasta dramaturgia. Jesteśmy tutaj świadkami zderzenia się – rozmaitych i na różnych poziomach – mentalności, ludzkich pojęć, wrażliwości, charakterów. To po prostu świetny zarys scenariusza. Polecam Pani ten tom.

Namawiam też Panią do lektury „Nie ma wiary bez pytań”. Jest to wywiad-rzeka z ks. Andrzejem Pęcherzewskim przeprowadzony przez Damiana Jankowskiego z „Więzi”, który wcześniej wydał rozmowę z Wacławem Oszańcą („Innego cudu nie będzie”).

Pęcherzewski jest doświadczonym psychoterapeutą. Jego sądy o człowieku, o religii odbiegają od „dewocyjnej” sztamki. Po lekturze człowiek może spojrzeć inaczej na samego siebie, na nowy sposób, bez lęku czy

panicznego strachu przed jakimiś „karami” czy „potępieniami”. Poszerza się swój własny obraz, można jaśniej spojrzeć na własne życie. Nie ma tam jakiegoś kościelnego sosu, dlatego słowa Pęcherzewskiego mogą z powodzeniem trafiać do wszystkich, bez względu na ich światopogląd. To bardzo uniwersalna lektura.

Należałoby życzyć sobie, aby więcej było takich duchownych. Tymczasem pogłowię przeciętnych katabasiatek to niedojrzali emocjonalnie faceci, albo zwykli cynicy. Flaki się we mnie przewracają, kiedy czytam na katolickich stronach, że nieścistość w wypowiedzianiu oficjalnej formuły chrzcielnej unieważnia cały sakrament. Jeśli ktoś zamiast „ja ciebie chrzczę” powie „my ciebie chrzczymy” (czyli wspólnie z drugim rodzicem chrzestnym), to cała imprezka bierze w łeb. To magiczne, dziecinne myślenie zaprzeczające jakiegokolwiek racjonalnej duchowości! Wymyślili też listę piosenek, który nie wolno śpiewać na ślubach kościelnych. To wszystko zapewne z lęku, że władza wymyka się z rąk Chcą wprowadzić zabobon i przeciętność, a zamiastowej racjonalnej duchowości najzwyklejsze gusta. Jak wiem, Pani też jest przeciwna podobnym manipulacjom, a raczej idiotyzmom.

Jak Pani spędza czas? Ja siedzę w kompletnej izolacji, co teraz w lecie staje się bardzo uciążliwe. Ale może lepiej przetrwać uciążliwość i powrócić do normalnego życia niż wymeldować się ze świata in secula seculorum. Siedzimy więc z Anią grzecznie, czytamy, trochę piszę. Ale też mam pewną rekompensatę. Oto kilka dni temu ukazał się nowy tom moich wierszy. Książka przepięknie wydana, ozdobiona świetnymi kolażami Ireny Nyczaj. Ale tak to już jest: zachwycasz się estetyką, ale masz wątpliwości, co do samych wierszy. Czy układ odpowiedni, czy jest to coś innego w porównaniu z poprzednimi zbiorami; czy w ogóle warto pisać i wydawać? Ania mnie podtrzymuje na duchu, ale ja dalej swoje. Chyba większość autorów tak ma. Są też twórcy permanentnie zachwyceni sobą, ale to już inny gatunek.

Przysłał mi ostatnio swój tom „Korożja” Andrzej Walter. Świetne wiersze mówiące o rozpadającym się („korodującym”) świecie, tak w sensie materialnym jak i moralnym. Trudno się z tym nie zgodzić. Utwory Waltera stawiają ostre i bezkompromisowe diagnozy naszej rzeczywistości. Skądinąd poeta ma rację, możemy ją przyjąć lub z nią polemizować, co nie zmienia faktu, że Andrzej Walter jest znakomitym i coraz lepszym poetą.

Kiedy piszę ten list, na dworze jest upał niemożliwy. Ale już wolę to, niż nadmierny mróz. Tak więc życzę Pani temperatur zniksowanych –

Stefan Jurkowski

